

# DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.;  
ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie  
12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w a.

Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 96.

Niedziela dnia 25. kwietnia 1869. — Marka ewang. (rym.) — Artemona mucz. (grec.)

Rok III.

## Kto przegrał.

„Wszystko stracone — prócz honoru!” — szczęśliwy kto po doznanej porażce może to sobie powiedzieć.

Po przegranej w radzie państwa, nasze utylitarne stronnictwo nie znajduje się w tem szczęśliwym położeniu. Powiadamy: utylitarne stronnictwo — nie możemy bowiem porażki doznanej we Wiedniu uważać jako przegranej kraju całego — przeciwnie uważamy ją tylko jako porażkę fałszywych tego kraju proroków.

Przed paru dniami rzuciliśmy okiem w niedaleką przeszłość. Przypomnieliśmy, kto to od roku 1865 trzymał ster spraw krajowych w rękę, i wykazali, że stronnictwo to było tylko wyrazem reakcji, jaka zapanowała po upadku powstania. Wybory z r. 1867 były przeprowadzone pod wyłącznym wpływem tego stronnictwa, które wsparte siłą rządu reprezentowanego wówczas przez hr. Gołuchowskiego, przeprowadziło je według swej woli. Większość sejmowa jest przeto tylko wyrazem tego stronnictwa. A zatem utylitarne stronnictwo poszło do Wiednia bez adresu d. 2. marca, ono to nie opuściło rady państwa pomimo uchwalenia konstytucji najprzebiewniejszym interesom i prawom narodowości naszej — ono odrzuciło wniosek Smolki dążący do naprawienia złego i postanowiło znowu iść do rady państwa jak gdyby umyślnie na to, by doznać porażki. A czyniło to wszystko wbrew przestrogom głosów opinii publicznej, bo miało swe organa, które starały się usilnie i wszelkimi środkami o to — by te głosy przytłumić, a tych co je podnosili, w oczach całego kraju sponiewierać.

Daremnie wołaliśmy zawsze, by do wiedeńskiej rady państwa nie iść — daremnie przestrzegaliśmy, że jest rzeczą zupełnie niepożyteczną uchwalanie rezolucyj, która ma na celu zadać cios centralizmowi, i te same rezolucje przedstawiać do uchwalenia reprezentantom i bezwarunkowym zwolennikom centralizmu — daremnie wołaliśmy by nie zrywać z Czechami, bo po zerwaniu zostaniemy zupełnie odosobnieni w Austrii, i nie będziemy mieli żadnego sojusznika. Dowodzono nam, że chcąc zmienić z gruntu konstytucję i nadać jej inny zupełnie charakter, trzeba zostać na gruncie tej konstytucji, że wtedy uznają legalność tego postępowania i uczynią, czego żądamy. Zadawano kłam zdrowemu rozsądkowi twierdząc, że bez sojusznika dokonamy tego, czego jak twierdzono, dokonać nie zdołamy we dwóch, bo w sojuszu z Czechami. Obrażano poczucie narodowej godności twierdząc, że trzeba podporządkować interesu kraju interesom monarchii jeżeli się chce uzyskać prawa odpowiednie naszemu stanowi. Cała praktyczność, cały mniemany utylitaryzm rozbił się w puch o prostą logikę faktów, a wszystko cośmy przepowiadali, że nastąpić musi, nastąpiło w istocie. Rada państwa nie zważała na piękne artykuły „Gazety narodowej” dowodzące, że rezolucja w niczem nie uwłacza całości monarchii, i że idąc do Wiednia okazaliśmy tak wielką lojalność, iż w nagrodę za nią winniśmy uzyskać koncesje — nie zważała na to, i odrzuciła żądania sejmu galicyjskiego, jak to z góry każdy nieuprzedzony przewidywał.

Więc nie sprawa nasza, nie kraj nasz cały doznał we Wiedniu porażki — ale klęska zupełna spotkała to stronnictwo, które oparte na sile rządu narzuciło się było krajowi

na przewodnika, a potem postawione między rządem a krajem, zamiast stanowczo zwrócić się na jedną lub drugą stronę, kręciło się w kółko z zamkniętymi oczami, a zważone przez ministerstwo na bankowe i kolejowe interesa, poświęciło interes kraju osobistej korzyści.

Wszystko stracone — i honor stracony, mogą sobie śmiało powiedzieć menery stronnictwa tego. Niemcom chodzi o to, by delegację naszą we Wiedniu zatrzymać, i cóż robią? Stawiają na porządku dziennym sprawę rezolucji galicyjskiej przed sprawą żelaznych kolei, a Niemcy zironi opowiadają sobie i piszą, że środek ten poskutkuje, że Polacy nie wyjdą z rady państwa, co chcą pierwsi uzyskać kolejowe koncesje. Czy się Niemcy zawiodą — nie wiemy, i nie chcemy tego przesądzać. Ale to pewna, że sama możliwość przypuszczenia, iż taki środek poskutkuje, jest straszną obelgą, i pewno nie byłaby ona nastąpiła, gdyby delegacja inaczej się była zachowywała.

Ale jako żywo — obelga ta i ta hańba nie na kraj spada, ale na pojedynczych ludzi, na stronnictwo niby-utylitarne, którego reprezentanci są tu winni. Kraj jeżeli nie chce wziąć na siebie solidarności z tymi panami, którzy dopuścili tej obelgi, powinni ich się wyprzeć stanowczo, powinien raz zerwać z tymi fałszywymi prorokami, którzy to uważają za utylitarne — co im przynosi pożytek.

## Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 22. kwietnia.

□ Kto chce się przekonać w jakim to sposobie usiłuje panujące stronnictwo uspokoić niezadowolenie kraju, niechaj przeczyta dzisiejszy natchniony artykuł w „Pressie”. Zaczyna od tego, iż chce nas uczyć naszej własnej historii, i ponieważ opinia publiczna nie może być zadowolona z stanowiska i postępowania delegacji, które wychodzi na korzyść tylko centralistów, wywodzi sąd, iż Polska dla tego upadła, ponieważ wszyscy jej wielcy ludzie zostali zakrzyżani przez demagogów i namiętnych a nierozsądnych krzykaczy. Przyczem wcale niefortunne przytoczony przykład Wielopolskiego, albowiem gdyby na nieszczęście centralistów, choć jeden z delegatów miał połowę zdolności margrabiego, już nie jeden z dzisiejszych wielkich ludzi wiedeńskich, nie byłby się oparł jak w Gratzu lub Berlinie. Dalej następuje oświadczenie wielkich sympatyj, które są powodem, iż nie można udzielić autonomii Galicji, ponieważ Polacy nie umieją się rzucić. Za sympatyje dziękujemy mocno, chociaż możemy żyć i bez nich, zresztą wyznajemy w pokorze ducha, iż nie umiemy się rzucić, gdyżbyśmy inaczej nie chodzili zebrać do Wiednia, ale w każdym razie nie będziemy się uczyli tej sztuki od wyłazców „der Konstitution-Treue” i od bohaterów z pod Königsgrätz. Naturalnie zwykły argument nie chybił, to jest, iż Niemcy lepiej wiedzą, co Polakom potrzeba, niż Polacy sami, iż rezolucja jest niesłuszną, niesprawiedliwą, chociaż w niej po większej części tylko te punkta zawarte, które nawet aktem podziałowym zostały zagwarantowane. Przyzwolenie na rezolucję znaczyłoby zrobić Wiedeń zależnym od Lwowa, i doprowadziłoby do odbudowania Polski, — nigdyśmy nie domyślali się sami, że ta skromna rezolucja tak daleko

sięga. Przytem pełno wyliczań tego szczęścia, jakie się do stało Polakom w udziale, jak rząd i izba ubiega się tylko o to, czem mogłaby się nam przypodobać. Oczywiście odrzucanie każdego wniosku — należy do głównych sympatycznych objawów. Nareszcie po zgromieniu dziennikarstwa krajowego, a nawet sejmu, wychodzi sztydło z worka i cel całego artykułu w kategorycznem oświadczeniu, iż gdyby sejm nie wysłał delegatów do centralistycznej rady, wtedy rząd postara się, aby inne tam żywioły wprowadzić, i że za pomocą ciemnych mas ludu potrafi nawet bierną opozycję zniweczyć, gdyż lud ten nie chce, aby mu zgotowano los taki, jak w Królestwie. Dziękujemy mocno za otwartość, ale żałujemy mocno rządu, jeżeli miałby takie wyobrażenie o stosunkach krajowych. Gdy zaś wiadomo, iż ten lud znurtowany w znacznej części propagandą moskiewską, właśnie pragnie może w swej ciemności takiego losu jak w Rosyi, i że jedyną do tego przeszkodą, jedynym jego szczerym przyjacielem, są wyższe warstwy społeczeństwa, gdy przeciwko tym warstwom grozi centralizm przymierzem z czernią, którą poruszyć można tylko podżeganiem komunistycznych zachcianek, przeto takie reminiscencye, czerpane z krwawych dni r. 1846go, są już nie dowodem politycznego zaślepienia, ale wprost ohydą, która rzuca niczem nie dającą się zatrzeć plamę w oczach całej cywilizowanej Europy na dzisiejszych liberałów. Przyjmować dobrowolnie i z nieznanym dotąd egoizmem hasło nieszczęsnego 46. roku, które nawet ówczesny wcale nie-liberalny rząd z oburzeniem od siebie odepchnął, na to i Katkow by się nie zdobył. Takim artykułem zabija się moralnie centralizm, i więcej mu przynosi rzeczywistej szkody, aniżeli opozycja wszystkich krajowych dzienników. Nam zaś nie pozostaje, jak tylko o jedną rzecz poprosić, iżby mówiąc o sobie p. autorowie centralistycznych sympatyj przestali nas nazywać „swymi współobywatelami polskiego języka”, gdyż pomijając głupstwo takiego nazwania, przypominające orzeczenie o o-wych „polskich prusakach”, będące już wprost zaprzeczeniem naszych praw, oświadczamy jawnie przed całym światem, iż jesteśmy Polakami i czem innem być nie chcemy, iż można nas przymusić siłą i odjąć nam nasze przyrodzone prawa, lecz z ludźmi, którzy nam w ten sposób grożą, nie wspólnego mieć nie będziemy nigdy. Sposób zaś, w jakim wszelkie nasze prawdziwe potrzeby bywają uwzględniane, uwidnia się obecnie najlepiej w izbie, gdzie wszelkie przez pana Sawczyńskiego stawiane poprawki w prawie szkolnem, po uznaniu zupełnem jego trafnych uwag, bywają odrzucane, ponieważ nie jest Niemcem. Innego argumentu nie ma.

## Wiadomości polityczne.

**Ziemia polskie.** Wiadom jest powszechnie, że jaka za-  
jadłością Moskwa prześladowa wszystkie pamiątki historycz-  
ne, odnoszące się do naszej narodowości. Owoż teraz wyszukują  
skrupulatnie dokumentów, któreby dowiedzieć miały, że klasztor  
byłych ks. karmelitów we Wilnie, gdzie się znajduje obraz  
matki Bożej Ostrobramskiej, był pierwotnie klasztorem  
należącym do unitów; na mocy tego, chcieliby świątynię tą  
przywłaszczyć Moskalom. Kto wie jak mieszkający, nie tylko  
Wilna, lecz w ogóle całej Litwy, przywiązani są do tego obra-  
zu, który im przedstawia królowę Polski i Litwy, ten  
pojmie co za oburzenie wywołałoby musiało przekształcenie  
jego na sposób szczytowski.

## Po wyjeździe Libelta.

Libelt odjechał, a miasto nasze, które podczas pobytu  
jego tak pełnem życia okazało się, przybrało znowu zwykłą  
postać swoją.

Nie wiem, czy wszyscy wpoiliśmy w pamięć i serca na-  
sze zbawienie rady tego prawdziwego patrioty i wielkiego  
męża. A każde przemówienie jego zawierało w sobie zbawie-  
ną i do nas zastosowaną naukę. Pomijając inne, podnoszę tą  
razą potrzebę przez niego wskazaną: tolerancji politycznej,  
tolerancji — nie obojętności, nie zaparcia się zasad swoich,  
lecz uszanowania zasad drugiego, obok wytrwałego obstawa-  
nia przy swoich własnych zasadach. Czy można jaśniej poznać  
przyczynę słabości naszej, podając równocześnie tak prosty, i  
tak niewątpliwy środek zaradczy? U nas nie było dotychczas  
środku — jedni zupełnie obojętni na sprawy publiczne, a jeżeli  
mieli jakie zdanie lub wcale zasady pod tym względem, nie  
posiadali dość odwagi do wypowiedzenia jawnie takowych —  
drudzy fanatycy polityczni, potępiali każdego, kto nie podzie-  
lał bezwzględnie ich zapatrywania, zamiast przekonywania go,  
ogłaszali odstępcą i zdrajcą, a ludzi, którzyby mieli wyrobio-  
ne zdanie o sprawach publicznych, którzy zajmowaliby się  
gorliwie sprawami publicznymi, którzy mieliby cywilną odwa-  
gę wypowiedzenia każdemu i zawsze to zdanie swoje, a po-  
mimo tego szanowaliby zasady drugich, i wytrwałą pracę, a  
nie zgniczeniem mających odmienne zapatrywanie się, zwycię-  
stwo swoim zasadom zapewnić usiłowałiby... takich ludzi w  
kraju naszym na palcach można policzyć!

Już to w ogóle jednym z najgłośniejszych błędów na-  
szych, że stałość i trwałość nie jest zaletą naszą i przecho-  
dzimy z równą łatwością z uniesienia zapału w martwą apa-  
tyę, jak z ślepej ufności, niemal obłudności, w uczucie niena-  
wiści i pogardy. Dodajmy do tego, że wytrwale pracować nie

umiemy i nie lubimy, że wciągnięci w organiczną pracę nie  
mamy cierpliwości wytrwania na tej ciernistej, lecz niewąt-  
pliwej drodze, a raczej ścieżce, przeceniamy rezultata krótko-  
kiego postępu po niej i dajemy unieść się rozpalonej fanta-  
zyi; podczas gdy na tej drodze tylko zimny rozum — i  
pewna siebie rachuba, społeczeństwem naszym kierować po-  
winni.

Wstąpiwszy raz na tę drogę, nie będą świetne obchody  
pamiętek narodowych, przemawiające tak rzewnie, tak słodko  
i tak gorąco do zwołanych serc naszych, dla nas celem, tryum-  
fem polskości, jak wyraził nasz wieszcz Korueł Ujejski, po  
którym zażeni, jakby po zdziałaniu wielkiego dzieła, jakby  
po dopięciu celu naszego, w dawną wpadniemy apatyę! Nie!  
takie obchody będą tylko jednym ze środków do osiągnięcia  
wytkniętego celu naszego. Społeczeństwo nasze, i kierownicy jego  
powinni dnie takie uważać jako dnie zbliżenia, dnie pozna-  
nia, dnie odpoczynku, badać troskliwie objawy i skazówki —  
korzystać z nich i natychmiast po upłynięciu tych świąt z  
podwojoną energią brać się do pracy.

A pole do pracy mamy obszerne! A cel pracy  
wzniosły!

Miliony ludu czekają oświaty, czekają, aby w samej isto-  
cie stały się obywatelami; czy dwadzieścia lat wolności ludu  
przyniosły jakie skutki? czy pokolenie w tych latach wyrosło  
więcej obywatelskim od starszych? A czyż w tem wina?  
Odpowiedź: „razu”. Nie zupełnie — to także i nasza wina,  
nasza, którzy ich starszymi braćmi być się mienimy, którzy  
starszymi braćmi być powinniśmy. Czyż Czesi pod korzystniej-  
szymi warunkami działali? czyż nie germanizują wytrwale w  
Poznańskim?

Nie czekajmy zatem z założonemi rękoma, aż będzie  
za późno. Szczęśliwe okoliczności same rzadko przychodzą, a  
choćby znowu bez naszej zasługi przyszły, skorzystać z nich  
nie potrafimy, równie jak z rządów Belcrediego, równie jak  
Rumuni z niezasłużonej wolności.

Wyróbmy sobie jasne pojęcia o położeniu naszym, o kie-  
runku pracy, i pracujmy wytrwale na tej drodze, a nie wą-  
pię, że z czasem, może nie tak prędko, ale niewątpliwie osią-  
gniemy cel nasz.

Dzięki obecnym stosunkom, w których kraj nasz, jako  
provincia monarchii austriackiej znajduje się, mamy zadanie  
o wiele ułatwione; jawnie i legalniei środkami pracować  
możemy na tej drodze, wyrabiając opinię publiczną, i wskazu-  
jąc kierunek pracy.

Środkami do wyrobienia opinii i wskazania społeczeń-  
stwa kierunku, w którym postępować powinno, są dzienniki i  
stowarzyszenia, mianowicie stowarzyszenia polityczne.

Zasady w ten sposób wyrobione urzeczywistniać i w ży-  
cie wprowadzać będą organa ustawodawcze, autonomiczne i  
stowarzyszenia ku pewnym wytkniętym celom zawiązywane.

Zadaniem przeto waszem, panowie dziennikarze! i towa-  
rzystwa demokratycznego, jako jedynego dotychczas w kraju  
istniejącego towarzystwa politycznego, przedewszystkiem wziąć  
się do wyrabiania opinii publicznej co do kierunku wewnętr-  
znej organicznej pracy — jednak wyrabiania bez fanatyzmu, a  
tem bardziej bez mieszania osobistości do spraw publicznych,  
i usunąć wszelkie inne sprawy nawet ściśle polityczne  
w drugą linię, oddając się głównie powyższej organicznej  
sprawie.

Najważniejszymi drogami rozwoju są zdaniem mojem,  
w naszym położeniu: oświata, dobrobyt i urządzenia gminne.

Wyróbcie zatem przedewszystkiem opinię kraju, jak w  
każdym z tych trzech kierunków działać potrzeba i pobudzić  
jak największą liczbę ludzi dobrej woli do działania w kie-  
runku, który opinia publiczna za zbawienny uzna, a położycie  
kamień węgielny lepszej przyszłości.

P. S.



Z nad granicy Kongresówki piszą: W miejsce zmarłego generała Belegarda, dowódcy 4 dywizji piechoty, konsystującej w Kaliszu, przeznaczony został generał Zimmermann, który za przybyciem swym do Kalisza, zauważył w kwaterze dlań przeznaczonej, iż meble nie są odpowiednie, kupił więc nowe za 900 rubli, zniósł się z gubernatorem księciem Szezerbatowem, aby każdy mieszkawiec miasta Kalisza, według zrobionej przez nich dowolnej repartycji, składkę złożył, celem pokrycia pomienionej sumy tej zaopieczowanej kontrybucji, co też faktycznie wyegzekwowano nawet od takich, którzy prawdziwie z dnia na dzień walczą, jakby nieodzowne potrzeby biednej rodziny zaspokoić. Słowem jest to najlepszym dowodem, że nie masz Moskale, którzyby z biednych Polaków nie chcieli wyssać ostatniej kropli krwi. Słyszałem wiarygodnego obywatela, który utrzymuje, iż jeżeli stan podobny jeszcze kilka lat tak potrwa, wszyscy z torbami pójdą, ponieważ wielu z nich resztę zasobów zużywa. Dochód z dóbr nie może starczyć na pokrycie dowolnych podatków i jakiego takiego utrzymania.

**Austria i Węgry.** Przeciw projektowi ustawy o szkołach ludowych wystąpiła frakcja klerykalna, domagając się, aby szkoły zachowały swój dotychczasowy konfesyjny charakter. Ks. Greuter miał długą mowę, wypowiedzianą dowcipnie i śmiało — śmiech i oklaski towarzyszyły jego słowom.

Grocholski imieniem Polaków zarzuca, że projekt nie zgadza się z ustawą o kompetencji rajchsratu, która tylko oznaczenie zasad nauczania w szkołach ludowych radzie państwa oddaje, resztę zaś sejmom krajowym pozostawia. Projekt zaś obecnie przedłożony jest szczegółowym systematycznym rozporządzeniem o urządzeniu szkół ludowych, narusza przeto prawa sejmów i jest pogwałceniem konstytucji.

Gdyby możebnem było ustawę zmienić przez poprawki, mowca nie wotowałaby za przejściem do porządku dziennego, lecz zmiana taka jest niemożliwa.

Polacy bynajmniej nie chcą odwiekać załatwienia tej sprawy, bo zanim jeszcze wniesiono w radzie państwa dotyczące projektu, sejm galicyjski już uchwalił ustawy, a o przedmiotach przekraczających jego kompetencję, podał petycie, lecz wszystkie ustawy i petycje dotychczas nie są załatwione.

Z Niemców Schindler odpowiedział Greuterowi w długiej świetnej mowie, zbijając twierdzenie obrońcy konkordatu. Zdaniem Schindlera projekt wydziału żąda tylko równych praw dla wszystkich bez wyjątku; nie występuje przeciw żadnej konfesji, lecz tylko przeciw wdieraniu się w atrybucje państwa.

Także minister Beust, którego Greuter zaczepił, odpowiadał mu — wreszcie Andriewicz, archimandryta z Bukowiny, miał długą mowę o specjalnych stosunkach szkolnych Bukowiny. Na tem skończyło się posiedzenie 22. b. m.

Wedle telegramu biura korespondencyjnego, zakończył rozprawę ogólną nad tym projektem minister oświecenia Hasner. Wniosek Sawczyńskiego o przejście do porządku dziennego, został odrzucony.

Rezultat ten można było przewidzieć, jak również odgadnąć nietrudno, że delegacja pomimo tego nowego ciosu, który paraliżuje zupełnie działalność naszej rady szkolnej — przecież pozostanie w rajchsracie.

Tyle razy już delegacja zapominała o godności własnej i interesach kraju, że trudno spodziewać się od niej jakiegokolwiek energicznego kroku.

Wydział konstytucyjny obraduje nad ustawą o wyborach bezpośrednich. Ziemiańkowski oświadcza, że prawo rsejmów wybierania delegatów do rady państwa, polega na paździenikowym dyplomie, a każdy sejm żądać może, aby delegaci jego zasiadali tylko z delegatami innych sejmów.

Zmianę statutu krajowego może tylko sejm przedsięwziąć. Rechbauer odpowiada, że wedle dosłownego brzmienia §. 16. statutu krajowego, prawo sejmów wybierania delegacji bynajmniej nie jest wyłączne. Dyplom paździenikowy zaś nie jest już podstawą teraźniejszej konstytucji.

Grocholski uważa dyplom paździenikowy jako ustawę zasadniczą dla państwa i krajów. Co dyplom orzeka o prawach sejmów, to bez przyzwolenia tychże zmienionem być

nie może; Austria jest dziś konglomeratem królestw i krajów; co zmienia ten stan rzeczy, narusza prawa tych prowincji.

Z Niemców tylko Wolfrum oświadcza się przeciw bezpośrednim wyborom. Odroczono następnie posiedzenie do wieczora. Giskra przemówił w imieniu rządu: oświadcza przeciw Grocholskiemu, że wydając dyplom paździenikowy, sejmom nie przyrzekano, że bez nich żadna zmiana nie może nastąpić. Sama konstytucja lutowa mieści w sobie zmiany dyplomu paździenikowego. Błędem jest twierdzenie, że bez przyzwolenia sejmów nie mogą być przedsiębiorane zmiany w przepisach dotyczących się wysyłania do rady państwa. Rezolucja Polaków dopiero domaga się takiego prawa dla sejmów. Austria nie jest aglomeratem królestw i krajów, lecz całością organiczną, opartą na konstytucji. Ministerium uznaje stosowność, ale nie konieczność powiększenia liczby deputowanych. Postanowienie liczby deputowanych jest rzeczą rady państwa, a przeprowadzenie tego postanowienia jest trudnem, gdyż dotyczy praw ordynacji krajowych. Wobec panującej wielkiej sprzeczności zdań, rząd nie może złożyć stanowczych oświadczeń. Rząd wyszedł z parlamentu, szczyt się tem, że stoi i upadnie z większością Izby. — Po oświadczeniu tem, wydział odrzucił wszystkie wnioski podkomitetu, a na wniosek Bannansa wybrał nowy podkomitet z pięciu członków złożony i polecił mu poczynić stanowcze propozycje pod względem powiększenia liczby deputowanych.

Podkomitet z Iona wydziału ekonomicznego Przybrany dla spraw kolejowych, uchwalił ustawę o kolei z Przemyśla przez Chyrow, Lisko, Zagórze i Szczawne do Łupkowa na granicy węgierskiej. Przyjęto wniosek rządowy z tą zmianą, że ewentualność budowy tej linii z funduszy państwa wykreślono.

**Francya.** Dzień wyborów oznaczony będzie dopiero po zakończeniu sesji ciała prawodawczego; rząd rozmyślnie dotychczas nie ogłosił tego terminu, zdaje się jednak pewnem, że w drugiej połowie maja wybory się odbędą. Opozycja wszędzie, gdzie nie ma stosownego kandydata, a ma dosyć pomyślnie szanse powodzenia, stawia kandydaturę jednego z naczelników swego stronnictwa. Juliusz Simon kandyduje więc w siedmiu, Thiers w sześciu, Garnier-Pages i Picard w trzech okręgach wyborczych.

Stoletnia rocznica urodzin Napoleona I. obchodzoną będzie z nadzwyczajną uroczystością, a skarb państwa wyda na ten cel kilkadziesiąt milionów. Cesarstwo oboje wyjadą do Korsyki na dzień 15. sierpnia, cesarzowiczka pozostanie w Paryżu i z radą tajną, która na ten czas zamienia się w radę rejencyjną, będzie prowadziła rząd. Młody cesarzowicz, jako Napoleon IV. przyjdzie do władzy w radzie ministrów i podpisze wszystkie dekreta, które wyjdą w dniu 15. sierpnia, mianowicie liczne awanse, nadania orderów, ułaskawienia, nominacje generała Fleury na gubernatora Algierji, i t. p. Będzie to zatem próba rządów małoletniego księcia, a próba tem pożyteczniejsza, gdy Napoleon III. liczy już przeszło 60 lat. Jako troskliwy ojciec, cesarz synowi pozwala zawczasu ośwoić się z dzierżeniem berła — lecz jeśli sądzi, że tym sposobem odświeży w sercach Francuzów owe przywiązanie do dynastji, które niegdyś stygły, to myli się wielce. Szereg rewolucyj inne zupełnie zaszczepił pojęcia we Francji niż te, na których opierała się niegdyś władza królewska; od dwóch set lat nie wstąpił ani razu na tron francuski syn po ojcu, a wątpić należy, czyli ów fatalizm zmieni się na korzyść Napoleona IV.

**Niemcy.** Sejm związkowy uchwalił budżet ministerstwa spraw zewnętrznych, a odrzucił przeciwny wniosek Twiestena. Zarazem żądał Twiesten, aby przedłożony zbiór dokumentów dyplomatycznych (księgi błękitnej), aby przedstawił przegląd zewnętrznej polityki związku.

Bismark wystąpił przeciw tym wnioskom mówiąc, że stosunki dotyczące poselstw znajdują się w stadium przejścia, należy przeto kanclerzowi powierzyć załatwienie tej sprawy. Co się tyczy błękitnej księgi twierdził, że jest ona niepraktyczną, ponieważ albo jest bez wartości, albo jest niebezpieczną. Łatwo przekroczyć granicę dyskrecji, zestawienie zaś dokumentów podrzędnych nie ma żadnego celu. Jeżeli kwestja jest nagłą, wtedy dotyczące akta będą ogłoszone bez żądania parlamentu.

i wszystkich, których kocham — ale ojczyzna woła. Lecz jakże się tobie powodzi? tak długo nie dalszcie nam o sobie wieści.

Patrz te szarfy żałobne — rzekł Wratysław — wymownie ci poświadcza o moich stratach; jednak ojczyzna zastąpi mi te straty. Z rozkoszą idę do walki. Ty musiałeś się wyrwać od kochającego łona; ja nic nie mam do stracenia — ofiara twoja większa jest niżli moja. Tak mój przyjacielu, nieszczęście moje nie drzymało od ostatniego naszego widzenia się. Ale pocóż te smutne przypominania, w rokosznej chwili powitania. Gdzie jest twoja siostra teraz? Elżbieta, wesoła i miła Elżbieta. Co porabia ojciec? szlachetny ten starzec? Elżbieta przebywa w Słocinie na moim zamku — odpowiedział Mikołaj — z moją nadobną znajdą, której jestem opiekunem. O siostrę stara się człowiek pełen honoru, potomek jednej z najstarożytniejszych czeskich rodów. Leży teraz ranny w nogę, inaczej z nami byłby wyruszył. Gdy wyzdrowieje, pociągnie za nami — to i wesoła Elżbieta popłacze trochę. A ojciec od rana znajduje się na zamku, poszedł na naradę wojenną; ze swą królewską pójdzie w pole.

I Neuhaus — przemówił Sokół — w chęci zwrócenia na siebie uwagę Mikołaja — wezwany przez króla, poszedł na zamek, na naradę wojenną, jako doświadczony wojownik.

Szanowny Zdenku i Sokole, zawołał Mikołaj, obu ściskając ręce. Przepraszam, że nie wypełniłem, pierwej tej powinności. Jakże mi miło widzieć was. Tedy wszyscy jesteście razem. Złazeni razem, walczyci będziemy za kochaną ojczyznę, a gdy wywalczymy jej pokój, wytchniemy w objęciach kochanki i dobrych przyjaciół, dodał wesoło,

Nie tylko spokój — dodał Wratysław uroczysto — i wielkość ojczyzny naszej zdobyć nam wypada, przewagę nad nieprzyjaciółmi w kraju i za jego granicami, swobodę naszej religji, wielkie Czechy, samodzielne, bez obcych wpływów. I chcemy mieć króla potem, przed którym drżałyby cała Europa, zwąc go pierwszym i wielkim!

**Wschód.** Urzędowe dzienniki serbskie poruszają znowu kwestję wschodnią. „Vidovdan“ pisze, że Serbia ma takie posłannictwo w Słowiańszczyźnie południowej, jakie miał Piemont we Włoszech. Księstwo serbskie jest głową narodu serbskiego, dopóki więc wszystkie członki tego organizmu narodowego połączone nie zostaną, nie można mówić, że Serbowie żyją jako naród niezawisły.

## Nowiny z kraju i zagranicy.

\* Jak po macoszemu traktuje nas rząd w każdym kierunku, tego nowym dowodem jest, że wszechnica w Insubru otrzymała wydział medyczny, czego Lwów oddawna bezzskutecznie się domaga. Wszechnica nasza jest w Europie prawie jedynym instytutem tego rodzaju, w którym istnieje tylko chirurgiczny oddział, a medycznego nie ma.

\* Wypadki miejscowe. Podczas gdy w zeszłym tygodniu zajęci byliśmy przyjęciem ukochanego gościa naszego, ubiegły tydzień miał inną cechę — bo przez cztery dni odbywały się koncerty różnego rodzaju. Napadła nas więc znowu mania, a do kolejo- i banko-manii, grasującej szczególnie w kołach delegacyjnych przybyła nam koncerto-mania. Wprawdzie nie jest ona szkodliwą — szczególnie jeżeli z nią połączony cel dobroczynny jak to miejsce miało z koncertem na korzyść „Gwiazdy“ i czytelnicy akademickiej. Szkoda tylko, że koncerta te, szczególnie pierwszy — tak mało zwabily słuchaczy.

\* Lud i wojsko. Podczas gdy podatki co roku bywają podwyższane, a ciężary które nas obarczają zaledwie są do zniesienia przecież do jedynej oszczędności, która mogłaby nam przynieść jaką taką ulgę, dojsć nie możemy, a ta jest zniesienie wojsk stojących. Natomiast siłą się organizatorowie wiedeńscy, aby wydatki na wojsko o ile być może jeszcze bardziej powiększyć. I tak donoszą, że płace oficerów mają być znowu podwyższone, a żołnierze mają obfite jak dotąd otrzymywać menaża, to jest na jednego zamiast 1/4 — 1/2 funta węd. mięsa. Nie mielibyśmy nic przeciw polepszeniu doli wojskowych, gdyby to jednak nie działo się na koszt naszych i tak już dość ogolconych kieszeni. Śmieszna jest bowiem rzecz, aby żołnierzowi utrzymywanemu z podatków krajowych, dawać codziennie po 1/2 funta mięsa, podczas gdy lud, który opłaca owe podatki a więc utrzymuje wojsko, zaledwie raz w tydzień lub miesiąc kupić sobie mięsa. Wedle naszego zdania stosowniej by było, aby pierw myśleć o ludzkiej, o założeniu szkół, o podwyższeniu dotacji nauczycieli i podniesieniu dobrobytu ludu, a potem o wydatkach nieprodukcyjnych.

\* Czortkowie 21. kwietnia. W ubiegłym tygodniu panował w mieście naszej ruch niezwykły — starzy i młodzi dygnitarze nasi spieszyli na ratusz, by najważniejszą w ich życiu publicznem załatwić sprawę, i głos swój wrzucić do urny, która w swej głębinie aż do skrutynium ukrywała nazwę przyszłego burmistrza.

Stary wójt dzierżąc buławę, alias okutą łaskę przez długie lata, dobrowolnie zrzekł się swej godności, gdyż autonomiczny budżet z deficytem nie lgnął jakoś do jego administracyjnych wiadomości, więc rada gminna jako owczarnia bez pastera długo pozostać nie mogła, i z ubolewaniem przyjąwszy rezygnację do wiadomości, odniosła się do władz wykonawczych w celu zarządzenia nowych wyborów, które dzięki naszej słowiańskiej powolności odbyły się spokojnie — bez walki. Większość obrała sobie, czy raczej dla Czortkowa, wójtem p. Jana Szatanera, doktora wśzech chirurgii, który inaugurował swe urzędowanie wytoczeniem procesu prowizoryjnego dawnemu wójtowi, o turbowanie gminy w posiadaniu placu targowego, na którym były wójt zamierzał właśnie stawiać budynek. Sądowa komisja przybywszy na miejsce, poczęła właśnie kreślić plan idealny, gdy oto bieżnie zadyszany policjant ze strzelbą, nie odtłocową lecz krzemionką na plecach, by wykonać wyrok. Policjant uzbrojony, jako rzecz w Czortkowie nie zwykła, ściągnął na się uwagę szanownej komisji, a zapytany, gdzie daży, odrzekł w poczuciu autonomicznej swej godności, iż idzie spełnić wyrok krwawy polecony mu przez nowego burmistrza — idzie na okopisko, by zastrzelić psa, który wygrzebał zwłoki 16-letniego młodzieńca wykonania moźdżesowego, i zjadł takowe. Komisarz sądowy, któremu taki dorozny wyrok, bez dowodów protokolarnych, i interwencji prokuratora wydany, wydawał się nielegalnym, zaprotestował przeciw tej egzekucji i uratował swym veto psu życie; pies bowiem przeczuwając swój los i będąc na wolnej nodze, umknął z okopiska i pozostawił policjantowi możność zrobienia relacji o konflikcie władzy autonomicznej z władzą sądową.

Niezwykła taka energia nowego burmistrza zniewala mnie do uczynienia następującej propozycji, która w odpowiednie ujęta

Tak — tego chcemy — potwierdził Zdenko z zapalem — i temu to starcy dobyli zardzewiałe swe miecze ze zbrojowni, a duszę ich opanował zapal.

W tem zagrzmiało działo, ustawione na głównym odwachu tuż przy dużym głównym sztandarze wojsk, zahuczały bębny — był to znak nakazujący spokój. Lud rozeszedł się, żołnierze szybko zdążyli do swych stanowisk.

Bywajcie zdrowi — rzekł Mikołaj, ściskając ręce przyjaciół — jutro znowu się zobaczymy tu, lub w pochodzie, a jeśli nie, to w bitwie.

Mikołaj pospieszył ulicą namiotową do swej chorągwi na placu, obok królewskiego pałacu obozującej.

Pomału uciszyło się zupełnie w obozie. Ponura jakaś cisza panowała w okolo. Przy ciemnej nocy wyglądał oboz przepelniony żołnierzami, przy słabem świetle przygasających ognisk, jak duży jakiś i gęsto grobami zasiany cmentarz; bo też nad niejednym z obozujących usypia mogiłę. Leki chłodny wietrzyk wiał po nad spiacymi, jakby anioł śmierci o chłodnym oddechu robił przegląd, znacząc dla siebie przeznaczone ofiary.

Około drugiej godziny w nocy — a czternastej podług ówczesnej rachuby — zeszedł księżyc, tuż po nad spiczastą ratuszową wieżą. Białe chmurki pędziły przed nim. Niektórzy nie śpiąc jeszcze pod tę porę, utrzymywali, że widzieli między temi obłokami św. Wacława na koniu, z białą chorągwią, jadącego na czele orszaku rycerzy z góry Blanik, którzy jak niesie podanie ludowe — od owego nieszczęsnego dnia porażki pod Grzybem, zapadli się w górę Blanik, aby się znowu ukazać i powstać, gdy będzie potrzeba obronić ojczyznę od zagłady. Miało to być przepowiednią nieuchronnego zwycięstwa.

(C. d. n.)

## OSTATNI TABORYTA

### Czechy w XV stuleciu

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

HERLOSSOHN.

(Ciąg dalszy.)

Czechy wraz z Sokołem rozstasowawszy się z swą chorągwią w pobliżu kościoła katedralnego, na chwilę ją opuścili i pojechali konno na Małą stronę w odwiedzinach Zeszwić. Długo nie widzieli swych przyjaciół, a pożegnanie przy ostatnim widzeniu się było smutne i bolesne; tem weselszem miało być powitanie. W pałacu Zeszwićów nie zastali nikogo, dowiedzieli się od marszałka, że ojciec wraz z synem poszli na zamek królewski. Tam ich szukać nie było czasu; przed nocą musieli być u swej chorągwi, i smutni, że zawiodła ich nadzieja uściskania przyjaciół, wrócili do swego stanowiska. Wielka wesołość wśród wojennego gwaru panowała w obozie.

Wratysław obok stryja siedział przy ognisku, obadwaj otuleni w płaszcze, gdyż chłodna noc kazała wnosić, że będzie przymrozek. W tem mężczyzna jakiś około ich stanowiska — stanął, i przyłożywszy dłoń do oczu — przystąpił bliżej nich.

Mikołaj! zawołał Wratysław, szybko przyskoczył ku niemu i uściskali się serdecznie.

Zdenko i Sokół przybliżyli się także.

I ty tu, i ty tu — wołali obadwaj ns przemian uradowani — widzimy się znowu!

Usiadłszy koło ogniska poczęli rozmowę.

I ja idę z wami — rzekł Mikołaj — jak widzisz jestem w zbroi. Nie bez żalu jednak pożegnałem siostrę, ojca



dłonie, korzystne dla miasta wydałyby owoce: mieścina, którą przejeżdżni zwąć zwykli, „Czortkowem“, składa się właściwie z trzech gmin odrębnych, z trzema wójtami na czele; od poczty do sądu powiatowego, to gmina jedna nazwiskiem „miasto Czortków“; od sądu do rogatki to gmina druga nazwiskiem „Czortków stary“; za zamkiem ku wzgórzom aż do gościńca rządowego, to gmina trzecia pod nazwiskiem „Wyganka dolna i górna“. Teritorium tych trzech gmin tak szczupłe, że wyszedłszy na przechadzkę, zanim spopieleje jedno cygaro w ustach, obejdziesz wszystkie gminy i zostajesz pod trzema jurysdykcjami. Nie jest to istny królowiecki? zdarzało się bowiem, że bezroga umykająca przed pogonią policyjanta „starego Czortkowa“, kryła się pod skrzydła opiekuńcze policyjanta „miasta Czortkowa“, który przez antagonizm nie pozwalał łowić takowej. Jeśli do tych trzech urzędów gminnych dodamy jeszcze dwie samoistne jurysdykcje obszarów dworskich, natenczas nie dziw, że rzadko który mieszkaniec wie, do kogo ma się udać z zażaleniem; nie dziw, że żaden wójt nie wie, z której ulicy ma zgrywać błoto. Czyż nie należałoby więc wziąć inicjatywy w tej sprawie i złączyć te trzy gminy razem z obszarami dworskimi w jedno ciało? wszak plac trzech wójtów więcej wynosi jak dotychczas jednego — 3 kancelary i 3 pisarzy więcej kosztują jak jedna kancelaria i jeden pisarz. Zresztą jeżeliby gminy nie miały tyle odwagi, by sprawę przeprowadzić, to możeby rada powiatowa choć w tej jedynej sprawie wzięła inicjatywę. Mówiąc już o radzie powiatowej, tyle chyba o niej donieść mogę, że tylko z dzienników wiem o jej istnieniu i o tem, że marszałkiem jest p. Podlewski, a wice-marszałkiem p. Ruruf, i że sekretarz w polskim stroju w poczuciu swej kwadratowej godności przechadza się po mieście.

\* Wino szampańskie. Często można słyszeć, że nigdy albo rzadko dostajemy prawdziwe wino szampańskie, lecz tylko fabrykowane. Że tak nie jest, tego dowodzą tablice statystyczne izby handlowej w Rheims. Według tychże d. 1. kwietnia 1845 było we Francji na składach 23.285.818 flaszek, a w ciągu tego roku wywieziono 4.380.214 flaszek. W r. 1866 było na składzie 37.608.700, a więc o 14 milionów flaszek więcej, wywieziono 10.282.866 flaszek, a więc o 6 milionów więcej, z czego wypada, że w r. 1866 konsumpcja w stosunku do produkcji podwoiła się. W ciągu lat 1845—1866 konsumpcja wzrastała ciągle, tylko w r. 1862 zmniejszyła się nagle o 2 miliony flaszek. Łatwo pojąć, że ilość 10.283.866 flaszek jest dostateczną do podziału pomiędzy wszystkie kraje.

\* Niespodzianka. Między podarunkami kosztownymi, które otrzymał papież, znajdowała się bardzo elegancka kasetka, w której były fotografie dwóch niedawno co w Rzymie na rusztowaniu straconych przestępców politycznych. Można sobie wyobrazić, jak przykre wrażenie uczynił dar ten, a jaką złość wywołał w reakcyjnym otoczeniu papieża. Policja rzymska daremnie śledzi za sprawcą.

\* Młodzież węgierska w Peszcie zamierza postawić pomnik księciu Woronieckiemu, który w r. 1848 jako młodzieniec 24-letni pospieszył do Węgier i walczył odważnie, poległ za sprawę wolności. Utworzony w tym celu komitet wzywa ogół publiczności do składek.

Kiedy nasi karkapacy sąsiedzi nie zapominają o mogiłach ofiar r. 1848, młodzież polska przeciwnie obojętnie spogląda na opustoszały grób Teofila Wiśniewskiego. Skromny pomnik kamienny, postawiony w r. 1861 potajemnie w nocy zaraz nazajutrz został zniszczony, lecz teraz wznosząc go powtórnie splacilibyśmy święty dług.

\* W obrębie królestwa Polskiego znajduje się obecnie dziesięć trup artystów dramatycznych: Ratajczycy, Trapczy, Carmantranta, Stobińskiego, Okońskiego, Modzelewskiego, Sulikowskiego, Russanowskiego, Raszowskiego i pani Bucholtz. Niektóre z tych zjeżdżają czasem do Warszawy na lato, dla urządzenia tak zwanych ogródkowych teatrzyków.

\* Użycie velocipedu coraz więcej się rozpowszechnia, a fabrykanci przemysłowi nad ulepszeniem tego mechanicznego przyrządu; w niektórych zaś miastach urządzono nawet szkoły ćwiczenia. Sławny atoli lekarz wiedeński Opolzer ogłasza, że nadmierne posilkowanie się velocipodem nadwiera muszkuły i łatwo przyprowadzić może o defekta sercowe.

\* Obrzęd pogrzebowy u kaimuków dońskich. „Don. Wiest.“ podaje następujące ciekawe szczegóły pogrzebu zmarłego basky kaimuków dońskich Dżembo Hanzynowicza Hanzynowa. Od daty śmierci do chwili pogrzebu, czyli raczej spalenia trupa, upłynęło około sześciu dób, w ciągu których ciało tego pralata kaimuków, owinięte materyami, noszono po miejscach, gdzie najczęściej przebywał nieboszczek. Po przybyciu łamy Malej bórki derbetwieskiej, który w hierarchii uważany jest za starszego od zmarłego, rozpoczęła się ceremonia spalania ciała basky. Wystawiono na placu rodzaj pieca z cegły, z miechami ze czterech stron urządzonego w ten sposób, że głowa trupa, na wierzchu pieca oparta była na żelaznej podstawie, a nogi spadały na ułożony wewnątrz pieca stos z suchego drzewa polanego olejem. Na ten obrzęd, oprócz łamy zebrali się wszyscy heluni koczowiska dońskiego, w liczbie 700. Ciało zmarłego wyniesiono z wielkimi honorami i włożono do pieca; po zwykłych modłach, łama podpalił stos polany olejem i trup zgorzał bardzo prędko. Późem piec okryto ze wszech stron kocami, ażeby nie przepadała najmniejsza cząstka popiołu, z którego następnie zrobiona będzie statua i położona na wieczne czasy w osobnym lokalu w churulu (klasztorze) Lama i heluni podzieliли się spadkiem zmarłego; łama wziął konie zaprzęgowe i powóz, a heluni po dukacie. Ruchomości zmarłego, podług zwyczaju sprzedano na licytacji, za które kaimucy płacili nadzwyczajne ceny. Tak, na przykład, za mały nóż, wartości 50 kop., zapłacono 18 rs., za parę zwyczajnych pończoch 20 rs. Nowy baskza obrany będzie z helunów przez głosowanie powszechne; zatwierdzenie go na tej posadzie zawisło od atamana wojskowego.

\* W Paryżu do zmiatania ulic zaprowadzono maszynę. Skład jej jest taki: Walec w kształcie szczytki z fiszbinowych precików, jest umieszczony w tyle dwukołowej kary, obrót jego, którym zmiata błoto uliczne, zależy od obrotu kół kar, z którymi jest łańcuchem złączony. Zamiatają tam ulice co dzień po parę razy, a jest to o wiele tańsze, niż zmiatanie miotłami.

\* Wydział stowarzyszenia „Gwiazda“ składa winne podziękowanie ks. rektowi seminaryum gr. kat. za pozwolenie, tudzież alumnom tegoż seminaryum za uczestniczenie w żałobnym obrzędzie pogrzebu zwłok ś. p. Mikołaja Kulczyckiego, członka wydziału „Gwiazdy“ ks. dr. Sembratowiczowi zaś za łaskawe prowadzenie konduktu pogrzebowego.

Lwów dnia 23. kwietnia 1869.

## Przegląd literacko-artystyczny.

\* Teatr polski. Na pierwszy występ pana Józefa Teksla, a czwarty występ gościnnie p. Biedrońskiej dano w piątek czteraktową komedię A. Dumasa (syna) p. t. „Pojęcia pani Aubray“ przełożoną z francuskiego przez Wł. Umiaszowskiego. Sztuka sama — której przekład polski bardzo wiele pozostawia do życzenia — bardzo jest głęboko pomyślana i dotyka jednej z najboleśniejszych ran społecznych, nie tylko francuskiemu ale każdemu europejskiemu społeczeństwu właściwych, choć nie w każdym może tak bardzo występujących na jaw i przez ogół uczutych.

P. Aubray (p. Miłaszewska) bogata wdowa, przedstawia nam się jako osoba najwznioślejszych pełna zasad, nie tą powierchną, błyskotliwą przejętą moralnością, co to z góry rzuca kamieniem potępienia na złe i złąkane, ale z prawdziwie chrześcijańską miłością w występnym upatrującą chorego tylko, którego słowo miłości napowrót może powołać do zdrowia i życia. W tym też duchu wychowała syna Kamila (p. Teksel), który jest lekarzem przy szpitalu matek, i poręczoną jej pieczy Lucyanę (p. R. Popielówna) córkę Barantina (p. Królikowski) przyjaciela p. Aubray, który przez żonę haniebnie zdradzony, wygnął ją z domu.

Rzecz dzieje się w kąpielach morskich. Do kąpiel tych przybywa młoda kobieta Janina (p. Biedrońska) z synkiem Gastonem. Kobiety poznały się — p. Aubray widząc Janinę samotną, widząc w jej twarzy i zachowaniu całem rozlaną pewną melancholię, zbliżyła się do Janiny żywą do niej przyciągniętą sympatją, również jak Kamil, w którego sercu Janina po raz pierwszy obudziła miłość. Janina przedstawia się p. Aubray z początku jako wdowa — nie mogąc jednak znieść długo udawania, wyjawia jej, iż nie jest wdową, iż nie była nigdy zamężną, a uwodziciel jej Feliere (p. Baranowski) ożenił się z inną. Błąd Janiny jednak nie był występkiem — był on wynikiem zupełnej nieświadomości błędu, był oraz spowodowany ostateczną nędzą, w jakiej się matka Janiny znajdowała. Charakter tej osoby skreślony przez Dumasa po mistrzowsku, sama szlachetność i dobroć — pełna poświęcenia dawniej dla matki swej, a po jej śmierci dla swego synka, gotowa do wszystkiego, czem tylko błąd swój — do którego uznania właściwie dopiero teraz przychodzi — naprawić by mogła, blizszy ona mimo tego błędu tak jasnym światłem moralności, że w obec niej błędnie ta powszechna światowa moralność, co to nie błądzi, bo nie ma powodu do błędu, co idzie drogą dobrą, bo jej nędza nigdy do zбочenia nie zmusiła — ta moralność konwencyonalna raczej.

P. Aubray zajmuje się żywo jej losem, Janina pierwszy raz spotkawszy na drodze życia tak szlachetne a miłujące serca, ślepo się poddaje jej kierownictwu. Decyduje się odrzucić wszelką pomoc od uwodziciela swego — i pracować na siebie i dziecko. Ale Feliere, który chciał Janinę przed jej opiekunką oczernić, i któremu p. Aubray dała do poznania, że wie o jego stosunku i że ocenia go jak na to zasłużył, zbliżyła się do Janiny — budzi się w nim dawna namiętność, a nie znając charakteru uwiedzionej kobiety, chce nawiązać znowu dawny stosunek. Janina z dumą go odrzuca. Feliere chce jej odebrać dziecko, przyczem przychodzi do gwałtownej sceny. Nadchodzi Kamil — Feliere rzuca dziecko i ucieka. Wtedy to Kamil oświadcza się Janinie, która go kocha również silnie, bo pierwszym uczuciem, ale wiedząc, jaka między niemi przepaść, odsyła go do matki.

P. Aubray ułożyła sobie plan cały, plan bardzo piękny podniesienia Janiny. Bawi w tych samych kąpielach trzpiot młody Valmoreau (p. Szymański), który pod wpływem gorących słów Kamila i p. Aubray, pragnął by zacząć życie inne, a zacząć od dobrego czynu. P. Aubray, który wie o tem, że Janina kogoś kocha, a mylnie uczucie to odnosi do Valmoreau, opowiada mu błąd Janiny, i chce nakłonić, by się z nią ożenił — jest bowiem jej zasadą, że osoby upadle miłością podnosić należy, że obowiązkiem mężczyzny zaślubiając je, uszlachetnić i życiu ich nowy nadać kierunek. W tem dowiaduje się od syna, że to on kocha Janinę, i że jest wamieniem kochany. Tu p. Aubray, którą w całej sztuce widzimy jako osobę kierującą się wyłącznie zasadami, jako coś nie ziemskiego raczej — po raz pierwszy staje przed nami jako kobieta. Zasada każe zezwolić na związek Kamila z Janiną — дума i przywiązanie każe jej ten związek potępić. Pocyna się walka między zasadą a praktyką, i w walce tej zasada z początku upada! Kamil z rozdarciem sercem poddaje się wyrokowi matki. Ale poświęcenie Janiny naprawia wszystko. Chce by Kamil zapomniał o niej; — by zapomnieli, trzeba żeby nią pogardził — więc przy wszystkich rzuca potwarz sama na siebie — powiada, że błąd jej się powtarzał, że przyczyną błędu była rozpusta. P. Aubray zwyciężona tą szlachetnością, pewna że to oskarżenie fałszywe, oddaje ją Kamilowi.

Taka jest treść sztuki. Co do przeprowadzenia widzimy charakterystyki nakreślone z wielką prawdą i głęboką znajomością serc ludzkich. Pierwsze dwa akta nieznośnie rozwekle — same dyalogowane rozprawy o moralności; ale kto ma cierpliwość przesiedzieć przez te dwa akta, sówicie będzie wynagrodzonym w trzecim i czwartym, w których akcja rozwija się z nadzwyczajnym życiem.

P. Biedrońska w roli Janiny odniosła tryumf zupełny. Pojęła ona wyborne i również oddała charakter Janiny w najdrobniejszych szczegółach. Naiwność, z jaką opowiadała smutną historię swego błędu, niewinność przebijająca z każdego słowa, choć to opowiadanie pozornie mogło ją potępić, były prawdziwie nieporównane. A w ostatnich scenach, gdy się potępia przed Kamilem, gdy potem nagle przechodzi w szaloną radość, wywołała p. B. ogromne wrażenie. Środki sceniczne, jakich używa p. B. są proste, naturalne, niewymuszone, chociaż najstaranniej wystudowane, i tem też właśnie gra jej działa nadzwyczaj silnie na umysł widza. O p. Tekslu powiedzielibyśmy prawie to samo, co się już rzekło o p. Leszczyńskim: doskonały materiał. Głos jego dzwiczny i silny, deklamacja wyborna, bardzo dobrze zrozumiana, ale ruchy fatalne. P. Teksel ani ręk ani nog swych użył nie umie na scenie, nie umie okiem rzucić, nie umie twarzy swej żadnego nadać wyrazu. Trzeba więcej życia w ruchach, trzeba przede wszystkim w grze więcej śmiałości, której p. T. brak taki, jak gdyby pierwszy raz był na scenie. Ależ publiczność lwowska nie taka znowu straszna, żeby nie można przed nią jednego śmiałego ruchu zrobić. Zresztą dodać musimy, że p. T. nie umiał dobrze swej roli, a przecież od artysty pierwszy raz występującego na publiczność prawo żądać przynajmniej dobrego wyuczenia się roli.

P. R. Popielówna jak zwykle oczarowała publiczność swą grą w roli piętnastoletniej Lucyaniny. P. Szymański dowiódł, że role trzpiotów mógłby grać bardzo dobrze. P. Miłaszewskiej rola deklamacyjna raczej, i dopiero w ostatnim akcie wymagająca więcej dramatycznej siły, wypadła dobrze, a p. Królikowski

w roli zdradzonego przez żonę Barantina z wybornem zrozumieniem rzeczy nie uległ pokusie wysuwania Barantina naprzód, wywoływania wielkich efektów, choć miał po temu aż zbyt wiele sposobności. Zasluga jest u artystów tak zdolnych jak p. K., jeżeli grając rolę drugorzędną usuwają się na drugi plan tak, by role główne mogły najwybitniej na pierwszym planie wystąpić.

## Ostatnie wiadomości.

Ministerstwo układa budżet państwowych wydatków na rok 1870, aby takowy przedłożyć delegacyom dla spraw wspólnych. Zbiór dokumentów dyplomatycznych obejmować będzie przeważnie akta, dotyczące sporu między Grecją a Turcją. Sejmom krajowym przedłożone będą wnioski rządowe ustawy leśnej i ustawy wodnej, tudzież projekta ustaw specjalnych w sprawie szkół ludowych.

„Pester Lloyd“ występuje przeciw lewicy w kwestyi poruszonej na pierwszym posiedzeniu sejmowem, co do czarnozłotego sztandaru. Jeżeli król jest panem zamku — mówi organ Deaka — wtedy może tam czynić co mu się podoba; jeżeli jest naszym gościem, to już wedle najprostszych przepisów grzeczności powinniśmy zatknąć na zamku godło, które ma wielką wartość dla gościa.

W piątym okręgu wyborczym Paryża (przedmieście św. Antoniego, zamieszkałe przez robotników) postawiono kandydaturę słynnego rewolucjonisty Raspaila. Obywatele Marsylii ofiarują Ferdynandowi Lesseps mandat deputowanego, jako temu, który najwięcej przyczynił się do wykonania przekopu między morza Suez.

Z Mediolanu telegrafują pod dniem 23. b. m., że z powodu odkrycia spisku, cała załoga stanęła pod bronią, a równocześnie przedsięwzięto rewizję koszar. Amnestya udzielona przez papieża w dniu sekundycy, nie została przyjęta przez kilku politycznych więźniów; pozostali oni dobrowolnie w więzieniu, nie chcąc podpisać przedłożonego im rewersu, który uważali jako niezgodny z honorem i zasadami, jakie wyznają.

Republikanie w Hiszpanii zwyciężyli w wyborach uzupełniających. Wedle telegramu Castelara do „Avenir National“, kandydaci republikańscy wybrani zostali w Taragonie Saragossie i Barcelonie.

## Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Wiedeń 25. kwietnia. Na wczorajszym posiedzeniu rady państwa, opuścili izbę, polscy, tyrolscy i słoweńscy delegaci, zanosząc równocześnie protest przeciw ustawie szkolnej; w izbie pozostał mimo tego komplet, a ustawę przyjęto 111 głosami.

### Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie

dnia 24. kwietnia 1869.

|                                               | Placa    | Żądaja   |
|-----------------------------------------------|----------|----------|
|                                               | złr. kr. | złr. kr. |
| Akcyje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k. | 216 25   | 217 50   |
| „ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. s.         | 186 75   | 187 50   |
| „ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%         | 88 —     | 89 —     |
| „ „ papier. czerlański po 200 złr. w. a.      | — —      | — —      |
| Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%            | 90 50    | 91 25    |
| „ „ banku hypot. galic. 4%                    | 78 25    | 78 50    |
| Galic. Zakładu kredytow. włościan. kuponu     | 91 60    | 92 —     |
| Obliگی indemnizacyjne galic.                  | 91 50    | 92 —     |
| „ „ WX. Krakowskiego                          | 72 75    | 73 —     |
| „ „ Księstwa Bukowin.                         | — —      | — —      |
| „ „ pożyczki głodowej z r. 1866               | 100 50   | 101 75   |
| „ „ kol. gal. Kar. Lud. I. Emissyi            | 99 75    | 100 50   |
| „ „ „ II.                                     | 98 25    | 99 —     |
| „ „ „ I.                                      | 79 —     | 79 50    |
| „ „ „ II.                                     | 88 25    | 89 —     |
| Dukat holenderski                             | 5 74     | 5 81     |
| Dukat cesarski                                | 5 78     | 5 84     |
| Napoleon d'or                                 | 9 84     | 9 96     |
| Półimperyal rosyjski                          | 10 —     | 10 18    |
| Rubel srebrny rosyjski                        | 1 90     | 1 96     |
| „ „ papierowy rosyjski                        | 1 62     | 1 64     |
| Banknoty polskie za 100 zł. polskich          | — —      | — —      |
| Talar pruski srebrny                          | — —      | — —      |
| Pruskie bilety kasowe                         | 1 83     | 1 84     |
| Srebro                                        | 121 25   | 122 50   |

Pszemica korzec 170 f. 6.75 — 7.00, żyto korzec 160 f. 4.30 — 4.50, jęczmień korzec 140 f. 4.30 — 4.50, owies korzec 100 f. 2.90 — 3.20, Kukurudza korzec 170 f. 4.25 — 4.30, hreczka korzec 140 f. 4.30 — 4.40, konieczyzna korzec 180 f. 32.00 — 34.0, rzepak korzec 150 f. 9.00 — 9.25, lnianka korzec 150 f. 8.50 — 9.0, groch korzec 180 f. 4.50 — 5.50, kój 100 f. 31.00 — 31.50, potaż 100 ft. 13.00 — 14.50, chmiel 100 ft. 20.0 — 25.0, spirytus wiadr. 11.30 — 11.40.

### Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 24. kwietnia.

|                               | złr. | kr. |
|-------------------------------|------|-----|
| 5% Metaliki                   | 61   | 40  |
| z procent. z maja i listopada | 61   | 40  |
| 5% Pożyczka narodowa          | 69   | 60  |
| Losy pożyczki z roku 1860     | 100  | 20  |
| Akcyje banku wiedeńskiego     | 724  | —   |
| „ „ kredytowego               | 282  | 10  |
| London 10 funtów szterlingów  | 123  | 40  |
| Srebro                        | 121  | 25  |
| Dukat pojedynczy              | 5    | 82  |

### Przyjechali do Lwowa.

Dnia 23. kwietnia.

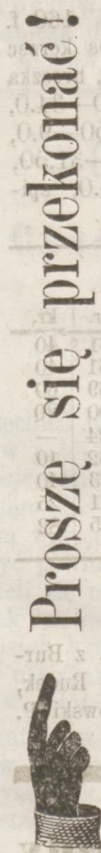
PP. hr. Dzieduszycka A. z Izidorówki, Juriewicz M. z Bursty, Augustynowicz B. z Woszczanec, Polański T. z Rudek, Wolański W. z Duliby, Obertyński W. z Łąk, Sahaydakowski P. z Mieczysławca.

NA DESŁANE.

## Od przedsiębiorstwa jazdy towarzyskiej do Wenecyi.

Od dnia dzisiejszego do 29. t. m. wydawane będą bilety do Krakowa i Wiednia w „Administracji „Dziennika lwowskiego“ (plac katedralny l. 29—30) do Wenecyi w kantorze O. M. Brauna (Wały hetmańskie l. 312 m.)





Proszę się przekonać!

**TYLKO Z 10% ZYSKIEM**

sprzedaje wszystkie towary wiosenne  
znany z najgustowniejszych rzeczy handel mód

**WŁADYSŁAWA LEWICKIEGO**



Ośmielam się zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na:

Beduiny i Talmi wełniane, gazowe, jedwabne i koronkowe.  
Spodnice wełniane i perkalowe.  
Największy wybór Parasolek od zhr. 1 do 15 zhr.  
Korsety prawdziwe paryskie dla Dam i Dzieci (centuros impera-  
trices).  
Szale francuskie haftowane i gładkie.

**Największy wybór kapeluszy damskich okrągłych i zamkniętych.**

# MAGAZYN SUKIEN MEZKICH i towarów wełnianych modnych BRACI PATRASZEWSKICH

na Halickiem pod liczbą 439<sup>1/4</sup>  
poleca wielki wybór sukien męzkich własnego wyrobu z najnowszych  
materij po najumiarkowańszych cenach, jako to:

Marynarki letnie od zhr. 3, 3.50, 4, 5, 6 i wyżej  
Spodnie „ od zhr. 2, 3, 4, 5, 8 i wyżej  
Kamizelki „ od zhr. 2, 3, 4, 5, 6 i wyżej  
Paletoty „ do podróży od zhr. 7, 8, 10, 12  
i wyżej  
Surduty czarne od zhr. 12, 14, 16, 18, 20 do 32 i wyżej  
Surduty długie dla księży od zhr. 17 do 40 i wyżej  
Ubrania polskie, czamarki, bekiesze i tp.  
Marynarki wełniane od zhr. 9 do 24  
Marynarki do polowania od zhr. 21 do 24 i wyżej

Żakiety do polowania od zhr. 14 do 25 i wyżej  
Bundy z krajowego sukna w różnych cenach  
Płaszczki do podróży różnego rodzaju  
Paletoty watawane od zhr. 28 do 50 i wyżej  
Liberya. Tużurki sieraczkowe od zhr. 12, 16, 18 i wyżej  
Reitfraki granatowe od zhr. 13, 15, 18 i wyżej  
Kurtki migdałowe od zhr. 9, 10, 12, 14 i wyżej  
Płaszczki od zhr. 24, 28, 29 i wyżej  
Także różne ubrania dla chłopczyków po cenach nad-  
zwyczaj taniach.

Oprócz tego wszelkie możliwe przedmioty garderoby męskiej.

Zamówienia przyjmują się osobiście lub listownie z podaniem miary w piersi (objętość do koła piersi i pleców)  
stanu (objętość stanu do koła) wysokości w kroku. — Gdyby zamówione suknie z jakichkolwiek powodów były nieodpo-  
wiednie bez wszelkich trudności przyjmuje się takowe napowrót.

1332-2-3

## Oddział wymiany

Ces. król. uprz. akcyjnego

## BANKU HIPOTECZNEGO

jakoteż

**Filie banku w Krakowie i Czerniowcach**

kupują już teraz

**kupony płatne w srebrze 1go Maja r. b.**

od Akc. kol. Czerniowieckiej, Oblig. pierw. kol. Czerniowieckiej  
po dziennym kursie.

Również kupują i sprzedają wszystkie papiery rządowe  
i przemysłowe, listy zastawne, monety, losy, i t. p. i wypłaca-  
ją wszelkiego rodzaju kupony za mierną prowizję.

Lwów 20go Kwietnia 1869.

1366-2-3

## Franciszek Południowski,

przy ulicy halickiej pod l. 443<sup>1/4</sup> naprzeciw sądu kryminalnego zao-  
patrzywszy swoją pracownię we wielki zapas obuwia męskiego różnego  
rodzaju od gospodarskich aż do salonowych, poleca się szanownej pu-  
bliczności z tym dodatkiem, że po najprzystępniejszych cenach sprze-  
daje i zamówienia z prowincyj w najkrótszym czasie wykonuje.

1367-2-5

Kaszel i cierpienia piersiowe, jako długole-  
tnia słabość, krótkiem używaniem prawdzi-  
wego lecząco-pożywnego środka, szczęśliwie  
usunięte.

1311-1-3-T

Do głównego składu nadwornego liweranta Pana **Jana Hoff**,  
w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 11.

Nagy-Szöllös, 1. marca 1869 r. Przyślij mi Pan pod mojem  
adresem Pańskie wyborne Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego.

Baronowa **Petronela Perenyi**.

Magazyn ces. kr. uprzyw. kolei cisawskiej w Grosswardein, 5. mar-  
ca 1869. Ponieważ Pańskie Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego tak  
wymienicie na moje zdrowie działa, więc upraszam i nadal o ten zba-  
wienny napój, jakoteż nieprzewyższoną piękną Słodową Czekoladę zdro-  
wia, zarazem i dla małych dzieci tak pożywny proszek z Czekolady sło-  
dowej i flegmę wydzielającą słodowe Karmelki na piersi. Wszystko jak  
można najrychlej.

Frankfurt nad Menem, 9. lutego 1869. Od kilku lat cier-  
pialem na silne bóle piersiowe, połączone z zaflegmieniem, kaszlem i wy-  
rzutem. Za doradą jednego kolegi używałem Hoffa Piwa zdrowia z Ex-  
traktu słodowego, i po ówczesnym używaniu jestem z mych cierpień  
zupełnie uwolnionym. Dla dobra innych cierpiących podaje to doniesie-  
nie Publiczności.

Prof. Dr. J. Leusner.

Jedynie prawdziwe Hoffa Piwo zdrowia z Ekstraktu sło-  
dowego. Słodowa Czekolada zdrowia i karmelki z Ekstraktu  
słodowego, są do nabycia tylko w Wiedniu, Kärntnerring; 11.  
Na etykietach znajduje się podpis **Jan Hoff**.

Ceny na miejscu w Wiedniu: Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego z szkłem i  
opakowaniem: 6 flaszek 3 zhr. 70 ct.; 13 flaszek 7 zhr.; 28 flaszek 14 zhr.; 58  
flaszek 27 zhr. 30 ct.; 120 flaszek 55 zhr. — Słodowa Czekolada zdrowia. Nr.  
I. Jeden funt. 2 zhr. 40 ct.; Nr. II. 1 zhr. 60 ct. Przy odbiorze 5 funtów 1/2 fun-  
ta bezpłatnie, przy odbiorze 10 funtów 1 1/2 funta. Proszek ze słodowej Czekolady  
dla dzieci ssących w zastępstwie zbywającego pokarmu 80 i 10 ct. — Słodowe Kar-  
melki na piersi 60 i 30 ct.

Mają na składzie we Lwowie pp.: Piotr Mikolasz, A. Berliner,  
i Z. Rucker; pp. Markiewicz i Wojczyński i J. F. Klein wdowa i J. Piepes.  
W Krakowie: J. Goldwasser, Józef Jasm i G. M. Gibel i Synowie.

## „KASY“

w najlepszej jakości, wybornej konstrukcyi,  
za których trwałość ogniową i bezpieczeń-  
stwo od włamania gwarantuje się, są

taniej niż wszędzie do nabycia

n Hermana Löw w Wiedniu, Skład miasto  
Spiegelgasse Nr. 21, Kontuar. Gumpendor-  
ferstrasse Nr. 74. 1378-1-1

Oryginalne losy państwowe na wszelkie  
od różnych Państw ogłaszane wylosowania,  
są wprost u mnie do nabycia i wszędzie pra-  
wnie do grania pozwolone.

Tylko 3 talary prusk. kur.

kosztuje jeden los oryginalny (nie należy po-  
równywać z zakazanymi Promesami), na przez  
Państwo potwierdzone i zagwarantowane,  
znacznie wygraniami pomnożone wielkie

**Losowanie pieniężne,**

które już 12 i 13 maja 1869 r. nastąpi, gdzie  
tylko wygrane ciagnione będą; między któ-  
remi główne wygrane, jak następuje: **250.000,**  
200.000, 170.000, 165.000, 162.000, 160.000,  
150.000, 140.000, 100.000, 50.000, 30.000,  
25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12.000,  
11.000, 3 po 10.000, 2 po 8000, 3 po 6000,  
5 po 5000, 4000, 14 po 3000,  
i przeszło 21.000 po 2000, 1500, 1200, 1000,  
500, 300, 200, 100 i t. d.

do rozstrzygnięcia przyjdą.  
Frankowane polecenia, uskutecznią się za  
przystaniem należytości i nawet w najodle-  
głejsze miejscowości, rzetelnie i z dyskrety,  
a po ukończonym ciagnieniu doręczają się  
urzędowe listy z wygranami pieniężnymi aku-  
ratnie.

Proszę się udać rychło wprost do

**A. GOLDFARB,**

dom handlowy Effekty Państwowych  
1377-1-5 w Hamburgu.

Istniejąca od lat 60ciu firma  
**Stieglitz & Krampner**  
poleca Szan. Publiczności wyborne asortowany zapas wszelkich gatun-  
ków **Win Węgierskich i Austriackich** po cenach jak najniższych.  
Pieniące znajdują się w pałacu przy rogatce Żółkiewskiej, kantar tamże na sztam piętrze.  
Cenniki przesyłamy na żądanie z największą gotowością.  
Stieglitz & Krampner.  
1043-27-2

1156 Dr. KARTSCH 29  
leczy słabości weneryczne i naskórne,  
jakoteż osłabienia, przy wieloletnich do-  
świadczeniach gruntownie; tegoż Poradnik  
popularny jest w każdej księgarni do na-  
bycia. Ordynuje codziennie od 2—4 godziny  
w domu pod l. 177 obok arcybiskupiej  
niegdyś kamienicy w Ryńku.  
[Także i listownie pod ścisłą dyskretyą.]



Rzecz najświeższa! Precz z bielidłami!  
Od ces. kr. rządu najw. uprzyw.  
**PULCHERIN, środek do u-**  
**piększenia pleci**

sprawia, że skóra przybiera barwę naturalną, żywą i zdro-  
wą, chociażby ją dawno straciła była; usuwa wszelkie o-  
brzydliwe nieczystości naskórne, tudzież piegi, plamy żół-  
te, dzioby, pryszczki, zaskorniki, pleć pożyłką i blada.  
Nawet skóra przez zamiedbanie zwiedniałej i niepokazanej,  
przywraca zaraz czystość naturalną i świeżość młodocianą.

Flakon oryginalny wraz z przepisem używania 1 zhr. 50 ct.; 1 flakon na  
próbę 80 ct.

**Eteryczna Esencya Catechou do ust,** wzmacnia dziąsła,  
czyszczy zęby i usuwa

1351-2-12-T cuchnięcie ust. — Cena jednego flakona 1 zhr.

Główny skład c. kr. wyłącznie uprz. fabryki Pulcherinu w Wiedniu, Stadt, Ballgass

Nr. 4 (obok Rauheneisengasse).

Jeneralna ajencya dla wywozu u p. Antoniego Ign. Krebs w Wiedniu, Wollzeile Nr. 1.

We Lwowie dostać można w aptece p. Zyg. Ruckera i w handlu galanteryjnym p.

Franciszka Ehrlicha. — W Kołomyi w aptece p. Maks. Nowickiego.

Działanie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.

Ces. król. uprzywil.

## FABRYKA KAPELUSZY

**Józefa Hübscha z Pragi**

we Lwowie pod Nr. 156 m.

Poleca najnowsze wiosenne i letnie kapelusze z filcu, jedwabiu, materij,  
drzewa i t. p. po najtańszych cenach

**od zhr. 2 ct. 50 do zhr. 10.**

A że mi udało się z każdym fabrykantem krajowym i zagranicznym być  
w stosunkach, to robię Szanowną P. T. publiczność na to uważnym, że  
wielki wybór do hurtownego zakupu w mym składzie się znajduje, i ka-  
żdemu za najlepszy i najtrwalszy polecam.

Obstalunki z prowincyj bywają za zaliczką pocztową uskutecz-  
niane.

1396-2-2